

# BigMurder

*– Witamy państwa w programie BigMurder, jedynym takim reality show na świecie. - zapalił się napis oklaski niewidoczny dla widzów i zgromadzona w studio publiczność zaczęła histerycznie krzyczeć i klaskać. - Wśród tych dziesięciu ludzi jest jeden który będzie co kilka dni zabijał jednego z nich aż zostanie tylko jeden i ten lub ta otrzyma milion dolarów. Spójrzmy jeszcze raz na nich, tych współczesnych gladiatorów dla których sceną będzie naszpikowana elektroniką wyspa na morzu śródziemnym. - Tłum wpadł już prawie w histerię. Dalsze słowa zagłuszyły piski i okrzyki „Monika kochamy Cię”, „Pol jesteś boski”.....*

## **Dzień I NIEDZIELA.**

Helikopter zatoczył koło nad wyspą która wyglądała jak ostrosłup zanurzony do połowy w morzu. Z jednej strony był szeroki i wysoki brzeg, który schodząc w dół zanurzał się coraz bardziej w morze by na końcu zamienić się ze skalnego klifu w przepiękną plażę, przy której ustawiony był dom BigMurdera. Pilot wykonał jeszcze pół obrotu i zawisł nad małym lądowiskiem na którym mógł pomieścić się tylko jeden helikopter. Powoli opuszczał maszynę w dół. Ludwik wyjrzał przez okno i zobaczył dom w którym mieli mieszkać. Znajdował się około trzystu metrów od lądowiska i był parterowym budynkiem o szpiczastym dachu z imitacją czerwonej dachówki. Porównując go z tym który widział na reklamówkach stwierdził, że był znacznie większy i bardziej okazały. Wysiadł jako pierwszy uderzając wojskowymi butami o betonową płytę lądowiska. Zarośla i palmy zasłoniły dom i teraz widział tylko czerwony górujący nad nimi dach. Odszedł od helikoptera, aby inni mogli wysiąść i zapalił papierosa. Za nim z helikoptera wyszedł Kris, który już w trakcie podróży chwalił się, że jest byłym wojskowym i na pewno ustrzeli BigMurdera, który z nim nie ma szans. Obok Krisa wtulona w jego ramię siedziała Dorota i ona wysiadła następna. Pola Ludwik określił dwoma słowami - „Lord Jurny”. Był najprzystojniejszy i roztaczał jakiś urok wokół siebie. Jak tylko wsiedli zaczął prawić komplementy Mery i Lidce, przechwalając się przy tym kim on nie jest. Grając nadal swoją rolę pomógł wysiąść Lidce. Mery, która raczej nie wpadła w zachwyt na jego widok, wysiadając odrzuciła pomocną dłoń. Rzuciła na płytę lądowiska torbę z rzeczami i wysiadła, choć wąska spódniczka przeszkadzała jej w tym dość skutecznie. Fuks wyskoczył zaraz za nią i nim zdążyła się schylić podniósł i podał jej torbę z rzeczami.

– Dziękuję - rzekła, choć raczej wolałaby sama rzucić torbę na płytę lądowiska i ją podnieść. Makler, który stracił pieniądze swoich klientów i wiele osób chciało go dopaść, na płycie lądowiska stanął z wielką ulgą. Wiedział, że dopóki będzie trwał program nikt z wyjątkiem BigMurdera nie będzie chciał go dopaść i to uczucie chwilowego spokoju w oku cyklonu było dla niego najważniejsze. Inaczej czuła się Monika, która raczej zastanawiała się co zrobić aby się z tego programu wyplątać. Mira, jako najstarsza ze wszystkich uczestników, wysiadła ostatnia. Wydarzenia ostatniego roku odcisnęły na niej na jej twarzy w postaci sieci zmarszczek, których nie zgodziła się ukryć pod makijażem.

– Skoro już jesteśmy w komplecie. - rzekł Makler, który szybko odzyskał dawną pewność siebie.-możemy iść do domu.

Ruszyli, podczas gdy łopaty helikoptera zaczęły kręcić się coraz szybciej. Monika jeszcze raz spojrzała za siebie. Chciała rzucić swoje rzeczy i uciec do helikoptera, aby być jak najdalej od tej wyspy i od tego programu. Powstrzymała się, wiedząc że nikt by nie zrozumiał co czuje w danej chwili, a wszyscy patrzeli by na nią jak na tą która, nie skorzystała z wielkiej szansy.

Dom do którego dotarli, oficjalnie nazwany domem BigMurdera, zbudowany był specjalnie dla potrzeb programu. Przez duże balkonowe okno, które było jedynym wejściem do domu, wchodziło się do salonu, który był równocześnie kuchnią i jadalnią. Na samym jego środku ustawiony był duży stół z dziesięcioma krzesłami, a pod ścianą naprzeciw balkonowego okna, stał nowoczesny segment kuchenny. Część „salonową” stanowiły dwie sofy, ława oraz mały stolik z dwoma fotelami, który Ludwik od razu przemianował na „stolik zwierzeń”.

Jak tylko weszli do domu z sufitu powitał ich gruby, pozbawiony emocji głos.

– Jestem sędzią i tak macie się do mnie zwracać jeśli coś będzie chcieli. Moje wyroki nie podlegają dyskusji, ani apelacji. To ja będę wyznaczał kolejnych skazańców, jednak kto to jest będzie wiedział tylko jeden z was, który jest BigMurderem. Każdy, kto będzie kwestionował moje wyroki lub próbował ze mną dyskutować zostanie wykluczony z programu. Na czas pobytu w domu BigMurdera obowiązuje was regulamin którego musicie przestrzegać, chyba że chcecie być wykluczeni z programu.

– Ble, ble – pomyślał Ludwik. - Każdy zna regulamin, a nawet większość widzów.

– Zaraz po morderstwie, przed typowaniem BigMurdera każdy z was może zrezygnować i zostanie natychmiast odesłany do domu. Przypomnę że każdy z was ma prawo się bronić tylko przed atakiem BigMurdera. Wszystkie inne zabójstwa podlegają pod zwykły sąd i będą karane długoletnim więzieniem. Dziś wieczorem odbędzie się pierwsze typowanie BigMurdera. Z obowiązku zapytam, czy ktoś z was chce się wycofać.

– A kto by chciał? - wyprzedził rezygnację Moniki Makler.

– W takim wypadku możecie iść się rozpakować.

Pokój do którego wszedł Ludwik można by śmiało określić mianem celi. Pojedyncze łóżko, ciemno żółty kolor ścian i małe zakratowane okienko przez które nie można się wydostać. Pod oknem ustawiony był mały stolik na którym stał terminal komputerowy. Jedynie szafa z dużym lustrem na drzwiach nie pasowała do obrazu więziennej celi.

Rzucił na łóżko torbę z rzeczami i usiadł obok niej. Przejechał ręką po delikatnej tkaninie pościeli, która była złożona w rogu łóżka i wstał.

– No to zaczynamy – pomyślał.

Wszedł na korytarz który łączył wszystkie dziesięć pokoi uczestników. Na każdych drzwiach wisiała wizytówka z wybranym pseudonimem uczestnika. Twórcy programu przyjęli zasadę, że z jednej strony korytarza usadowili mężczyzn, a z drugiej kobiety tworząc teoretyczne pary wiekowe, dlatego Ludwik na wprost swojego pokoju miał pokój Mery.

Zapalając papierosa przeszedł do salonu, a z niego do korytarza gospodarczego. Jak przypuszczał drzwi do łazienki nie było i nie posiadały ich także kabiny prysznicowe. Jedynie kabiny WC posiadały drzwi i zamki. Wchodząc do jednej z kabin, zauważył, że prywatność i tak była pojęciem względnym, bo kamery były ustawione na suficie. Dalszą część pomieszczeń gospodarczych stanowiły pralnia z trzema dużymi pralkami i spiżarnia do której drzwi były zamknięte. Na końcu korytarza były schody na strych.

Wrócił do salonu w którym siedzieli już Lidka i Pol.

– Cztery lata pracowałem w zabójstwach. - mówił Paweł pewnym siebie głosem. - Miałem prawie stuprocentową wykrywalność.

– A ktoś mówi, że nasz policja nic nie potrafi. - wtrącił się Ludwik, siadając przy stole.

– Nie wpieprzaj się między wódkę a zakąskę, granatem od pługą oderwany. - rzekł Pol odwracając głowę w jego kierunku.

– Palant. - rzucił Ludwik wychodząc na taras.

Po chwili na tarasie zjawił się Fuks. Ktoś go musiał dobrze rozzłościć, bo nawet nie starał się ukryć.

– Ten ciul. - zaczął widząc Ludwika.

– Pol?

- Nie Makler, powiedział mi że górnictwo to wrzód na dupie.
  - A nie jest?
  - Ty też jesteś z nimi.
  - Nie lubię krawacıarzy, jak ty, ale nie daje się im wyprowadzić z równowagi. I tobie też to radzę.
  - Ale...
  - Długo nie pociągniesz, jak będziesz się tak denerwował, bo jak nie wykończy cię BigMurder to na pewno zrobią to wrzody żołądka. Mnie Pol nawał granatem od pługa oderwanym i olałem go. Tobie radzę to samo.
- Późnym popołudniem wszyscy zebrali się przy kolacji. Kolacje jak i obiad przygotowała Mira, która szybko przyjęła rolę kucharki w domu BigMurdera. Nie uszło to uwadze Pola, który raz nazywał ją „mamuśka Mira”, innym razem „służąca Mira”. Wtórowali mu w tym Kris i Makler. Ostatnia do stołu usiadła Mery.
- Dziś przez cały dzień zadawaliśmy sobie różne pytania, o rodzinę, dzieci, przyjaciół, wykształcenie, lecz nikt mi nie zadał tego pytania, które wszyscy chcą zadać. Więc ja je zadam. - zrobiła krótką pauzę. - Czy kogoś zabiliście?
- Pytanie zmroziło wszystkich przypominając o tym, gdzie się znaleźli i po co. Prawie wszyscy powiedzieli od razu nie. Jedynie Pol spuścił oczy.
- Jako policjant zabiłem jednego człowieka. Ale w obronie własnej. - dokończył szybko.
  - Ja tylko w grach komputerowych – powiedział Makler, aby coś powiedzieć.
  - A ty żołnierzu?
- Kris wyraźnie był niezadowolony, że musi udzielić odpowiedzi.
- Chciałem być na misjach pokojowych, lecz kontuzja z poligonu pozbawiła mnie najpierw tego, a potem zmusiła mnie do opuszczenia wojska.
  - A ty od pługa granatem oderwany. - spytał Pol, nadając swojej wypowiedzi najbardziej lekceważący ton.
  - Ja? - Ludwik zrobił dłuższą pauzę - w Afryce.
  - Co na safari, strzelałeś do bezbronnych zwierząt.
  - Wcale nie były takie bezbronne. Miały M16 i krzyczały „no plis”, gdy kula roztrzaskiwała im łby.
- Kris spojrział z niedowierzaniem na Ludwika.
- Ty gnoju. Mordowałeś naszych!!
  - Jeżeli naszymi nazywasz bandę najemnych zwyrodnialców prezydenta Wilsona to twój problem.
  - Jesteśmy w Nato, a to byli Amerykanie!
  - I co z tego, że Amerykanie. Nie walczyłem z Nato, lecz z bandą najemnych zbirów, a z tobą nie mam zamiaru dyskutować na ten temat, bo jesteś zbyt ograniczony aby cokolwiek zrozumieć.
  - Powtórz to jeszcze raz, a rozwalę ci łeb.
  - Zostaw to dla BigMurdera, chyba że to ty mim jesteś, wtedy masz do tego pełne prawo.
  - Nie jestem BigMurderem.
  - Czy aby? Masz przeszkolenie wojskowe. Wiesz jak zabijać, ale nikogo nie zabiłeś. A teraz już nie możesz, chyba że wybuchnie wojna, a na to się nie zanosz. Więc może stwierdziłeś, że to jedyny sposób aby do kogoś postrzelać.
  - Nie jestem BigMurderem. - Kris powtórzył zdecydowanie, czekając na jeszcze jedno słowo Ludwika, które da mu okazje aby mógł mu pokazać kim jest.
  - To tylko słowa. One nie mają mocy zabijania.
  - Czas wytypować BigMurdera. - głos sędziego zakończył ich dyskusję. - Macie na to godzinę podczas której nikomu nie wolno wychodzić z pokoju.

Ludwik włożył kartę do zamka i wszedł do pokoju. Na ekranie terminala mrugał sporej wielkości napis „WYTYPUJ BIGMURDERA”. Ponieważ miał na to dość dużo czasu i nie zamierzał się spieszyć, wyjął z lodówki w pokoju pepsi i usiadł do terminala. Pierwsze pytanie zdziwiło go, bo nie brzmiało ono, kim jest BigMurder, lecz „czy dobrze się bawisz”. Bez namysłu odpowiedział „tak”.

– Czy BigMurder jadł z wami kolację?

– A kogo to obchodzi.

– Tak, bo wszyscy byli na kolacji.

– Jaki jest ulubiony kolor BigMurdera?

– A o prędkość jaskółki afrykańskiej nie pytacie?

– Nie wiem.

– Czy BigMurder dzisiaj nosił spodnie?

– W mini była Monika. Wiem, bo gapiłem się co chwila na jej nogi. I Mery, bo pamiętam jak wysiadała z helikoptera, - zastanowił się chwilę zapalając papierosa i popijając go pepsi. - Ale krótkie spodnie nosił też Krystian, a pod koniec dnia chyba Fuks. - poszperał jeszcze chwilę w pamięci. - I jeszcze Lidka przebrała się do kolacji w letnią sukienkę.

– Nie.

– Czy BigMurder lubi kwiaty.

– Czy nie można zadać mądrzejszego pytania?

– Tak, bo wszyscy je lubią.

Kolejne pytania były utrzymane w tym samym tonie. I mimo, że Ludwik odpowiadając czekał na to jedno jedyne pytanie, ono nie padło. Nie zapytano go kim jest BigMurder, a zamiast tego na końcu zobaczył tylko napis „Dziękuję za odpowiedzi. Nie możesz nikomu powiedzieć jak odpowiadałeś na pytania. Pamiętaj sędzia widzi wszystko.”

– Pocałuj mnie gdzieś. - pomyślał.

– Dobrze sędzio. - powiedział do ekranu i położył się na łóżku.

Sen zmorzył go szybko. Dał znać o sobie roczny pobyt w Afryce, gdzie właściwie spało się czując niebezpieczeństwo na karku. Nie spał jednak dobrze znów wróciły koszmary i sceny z wąwozu śmierci, zwłaszcza jedna, której nie mógł wymazać z pamięci.

## **Dzień II PONIEDZIAŁEK**

– Witam wszystkich w pierwszym dniu po wytypowaniu BigMurdera. Skazaniec został już wyznaczony i wkrótce będzie miało miejsce w tym domu pierwsze morderstwo. Od tej chwili wszyscy bez wyjątku ubierzecie się w ubrania które wiszą w spiżarni. Dla każdego jest jeden komplet i nie wolno ubierać się w nic innego. Za każdą godzinę w innym ubraniu będzie dodawany jeden punkt karny. Przypominam, że w przypadku dwu takich samych odpowiedzi skazaniec zostanie wyznaczony na podstawie punktów karnych.

Widząc ubranie które przyniósł Pol, Dorota skrzywiła się z wyraźnym niesmakiem. Patrzyła na to czarne kimono nie mogąc uwierzyć, że szefowie stacji postanowili ich ubrać w coś takiego.

– Dlaczego musimy w czymś takim chodzić. - spytała.

– Bo jak telewizzowie będą oglądać, czyjeś morderstwo, to może nie połąpią się po ubraniu kim jest BigMurder. - odpowiedział jej Pol.

– Czy bielizna też jest obowiązkowa do tego ubrania. - zwróciła się w kierunku sufitu Mery.

– Bielizna jest dowolna. - odpowiedział jej sędzia.

– Dobrze bo lubię nosić seksowną bieliznę.

– Może zobaczymy jaką? - zażartował Pol.

– Pooglądaj sobie katalog Triumphu. A jak już oglądniesz to nie idź do łazienki zrobić tego, bo tam są kamery.

Sposób w jaki to powiedziała, sprawił że wszyscy zaczęli się śmiać zapominając na chwilę o BigMurderze, który czekał na swoją pierwszą ofiarę.

Obserwując chowające się w morzu słońce, Ludwik stał na tarasie i palił papierosa.

– Ładny widok.- Mery stanęła obok.

– Lubię zachody słońca nad morzem. Mają w sobie coś z końca i nadzieję na nowy początek.

– Raczej koniec.

– Mówisz o polowaniu.

– A o czym mówią wszyscy jak nie o tym.

– Ja nie mówię.

– A jeśli skazańcem będziesz ty? Oczywiście o ile nie jesteś BigMurderem.

– Wtedy będę myślał co dalej.

– Może być trochę za późno.

– Za późno jest wtedy, gdy kula przeznaczona dla ciebie leci w twoim kierunku.

– Racja. Ty już to przeszedłeś. A tak nawiasem mówiąc, jak trafiłeś do Afryki.

– Przez kobietę.

– Ym.

– Przez znajomego poznałem dziewczynę, można by rzec ósmy cud świata, piękna i inteligentna. Umówiłem się z nią kilka razy. Za którymś razem miała cały coś ważniejszego, aby się ze mną spotkać. Zrozumiałem. Czekałem na jej gest, lecz ona trzymała mnie na dystans. Z czasem pojąłem, że ma mnie gdzieś i gdy miałem do niej zadzwonić wyłączyłem telefon. Czekałem kilka dni, może jednak zadzwoni. Oczywiście nie zadzwoniła. Cierpiałem, a w mojej głowie rodziły się i umierały różne dziwne myśli. Jakoś przypadkiem wpadłem do znajomego, który był zadeklarowanym anarchistą i właśnie pakował się do Afryki. Na statku, wyjąłem komórkę i napisałem jej sms- a „Na jeden twój gest mogłem rzucić świat do twoich stóp. Nie wykonałaś go. Teraz jesteś już tylko wspomnieniem.”. Jak tylko wysłałem sms-a wyrzuciłem komórkę do morza. Głupie, prawda?

– A ja myślałam, że tylko kobiety krwawią.

Zapalił kolejnego papierosa.

– Może wtedy, gdybym inaczej postąpił, moje życie potoczyłoby się inaczej.

– Widziałeś się z nią później.

– Pytasz z dziennikarskiego obowiązku, bo chyba jesteś dziennikarką o ile się nie mylę.

– Zgadza się.

– Pobędziesz tu kilka dni, a potem napiszesz artykuł „Byłam w domu BigMurdera”.

– Wysłanniczką. - podkreśliła to słowo. - To takie stanowisko dla dziennikarzy których trzeba się pozbyć.

– A komu podpadłaś?

– Pewnemu ministrowi. Sprawie ukręcili łeb, a ja wylądowałam w kraju z którego uciekłam dziesięć lat wcześniej, bez pieniędzy i szansy na powrót.

– Znalazłaś sobie dziwny sposób na zarobienie pieniędzy.

– Raczej na powrót do zawodu, bo niestety okazało się, że pracując nawet w znanym zachodnim dzienniku nie zawsze można znaleźć pracę, jeśli się nie było obecnym w branży.

– Ja nie miałem tego problemu jak wróciłem z Afryki, bo czekało na mnie gospodarstwo mojego ojca.

– Szczęściarz. A dziewczyna?

– Jak przyjechałem była już tylko i wyłącznie wspomnieniem, a do wspomnień nie należy wracać, bo bardzo bołą.

Po obiedzie Ludwik przy stoliku zwierzeń robił notatki, podczas gdy Mery Lidka i Pol grali w scrable. Nie pytając się o pozwolenie Kris usiadł obok niego.

– Co piszesz?

– A co cię to obchodzi?

- Pytam z grzeczności, a ty się od razu pieklisz.
  - Skoro chcesz wiedzieć, wspomnienia z Afryki.
  - Teraz?
  - W końcu mam na to czas.
  - Wiesz, że byłem już spakowany na misję pokojową do Sagaro.
  - Typowo zachodnia mentalność, kalego. Jak nasi biją to wszystko w porządku, jak naszych biją, to wysyłamy misję pokojową. Niestety dla Angoli i Amerykanów von Brukner w cztery dni rozbił oddziały najemników i nie było już kogo rozdzielać.
  - Jak tam było?
  - Jak na każdej wojnie. Paskudnie.
  - Jednak ci zazdroszczę. Ja szkoliłem się przez całe życie do czegoś takiego i skończyłem na poligonie spadając z masztu anteny.
  - Powinieneś całować ten maszt. Wojna to okrucieństwo, którego nawet nie da się opisać.
  - Zależy jak na to patrzysz.
  - Nie ma takiej optyki. Tylko telewizja pokazuje wojnę jako grę komputerową, bez ofiar zniszczeń i okrucieństwa.
  - Nie masz racji, ale nie będę się z tobą sprzeczał. Chciałem zawrzeć z tobą rozejm na czas programu. Wczoraj nam trochę nie wyszło nasze pierwsze spotkanie.
  - Dobra. Więc zawrzyjmy rozejm, jak porucznik z ....
  - Kapitanem.
- Podali sobie ręce i Krystian się oddalił. Ludwik sięgnął do notatnika i pisał dalej.

### „11.15 Wąwóz śmierci

*Widzę już pierwszą ciężarówkę konwoju. Prowadzi ją kobieta, a właściwie młoda dziewczyna. Nie może mieć więcej niż dwadzieścia dwa lata. Jest ubrana w przepocony podkoszulek bez rękawów i jest bardzo zmęczona. Spokojnie umieszczamabinę ciężarówki w krzyżu celownika. Drżą mi lekko ręce, gdyż po raz pierwszy widzę wroga tak dokładnie. To nie jest już mała sylwetka w celowniku. Ten wróg jest żywy, oddycha, jest spocony jak ja. A mimo to jest wrogiem. Ciężarówka mija wyznaczony punkt, teraz wróg już spotkał swoje przeznaczenie. Naciskam spust. Potężny ryk rakiety, szarpnięcie i po chwili czuje lekkość. Widzę w celowniku jak rakietosiąga swój cel i kabina ciężarówkizmienia się w kulę ognia. Zaczęło się piekło.”*

Czas płynął wolnym strumieniem. Wszyscy bez wyjątku siedzieli w salonie, nie próbując się z niego ruszać. Każdy wiedział że jego oddalenie się od grupy może być ostatnim wyjściem do łazienki lub na plażę. I choć nikt do tego się nie przyznawał żaden z nich nie chciał być tym pierwszym. Przy kolacji wszyscy nadal milczeli. Pierwszy odezwał się Makler.

– O dziwo nic dzisiaj się nie stało.- powiedział podnosząc w górę kieliszek wina.

– A może zatrzał jedzenie? - rzekł Pol.

Monika słysząc to odsunęła talerz. Podobnie postąpiła Dorota, a Kris wypluł to co jadł.

– Musiałeś to mówić przy jedzeniu? - powiedział z wyrzutem.

Chwilę później nikt już nie jadł z wyjątkiem Ludwika który spokojnie pochłaniał następną kanapkę.

– No co? Myślicie że BigMurder zatrjuje jedzenie, skoro wszyscy jemy to samo? A gdyby ktoś zjadł nie to co trzeba, lub gorzej dwie osoby by to zjadły. Jakby to wyglądało, dwa trupy, a ma być tylko jeden.

W końcu i on cisnął niedokończoną kanapkę na stół.

– Wiesz co Mery, raczej nie nadajesz się na kucharkę. Twoja kuchnia może zabić i bez trucizny.

## Dzień III WTOREK

Monika obudziła się najwcześniej. Ubrała szlafrok i wyszła na korytarz. Nie widząc nikogo cicho przeszła korytarz mając nadzieję że będzie pusto pod prysznicem. Wchodząc do salonu zobaczyła kawałek czyjś ramienia.

– Cholera. - zaklęła w duchu.

Wykonała jeszcze jeden krok i zobaczyła siedzącego na krześle Maklera z pochyloną głową. W pierwszej chwili nie zauważyła nic niezwykłego i już chciała odejść w kierunku prysznicza, gdy z tyłu krzesła, na którym siedział Makler zobaczyła wystające ostrze. W pierwszym odruchu chciała uciec jak najdalej, jednak ciekawość była silniejsza. Przyjrzała się dokładnie siedzącemu ciału i zrozumiała. BigMurder zadziałał. Stała jak wryta nie mogąc wykonać żadnego kroku. Trzymany w ręce ręcznik osunął się na podłogę.

– Nie – krzyknęła, a jej krzyk wypełnił cały dom.

– Tak proszę państwa. BigMurder zadziałał. Pierwszy z uczestników programu, spotkał się z jego bezlitosną ręką. Kto będzie następny dowiemy się jutro lub pojutrze. Ale póki co przypomnijmy sobie sylwetkę Maklera, którego nie zobaczymy już w programie.

Prawie jednocześnie, jak na sygnał wszyscy wbiegli do salonu. Dorota, widząc co się stało zakryła sobie usta, aby nie wydobyć z siebie krzyku. Mery pobiegła do łazienki. Fuks stanął przy wejściu do salonu i widząc trupa Maklera odwrócił się, zatrzymując Mirę i Lidkę. Jedynie Kris i Ludwik podeszli do martwego ciała. Fachowym, nabytym w Afryce, ruchem Ludwik sprawdził puls na szyi Maklera i pokręcił głową.

– Jest przybity do krzesła. Trzeba wyjąć nóż i zanieść ciało na lądowisko. - zauważył.

– To ty już kogoś zabiłeś. - zauważył Kris.

– A ty się w tym szkolisz. - błyskawicznie odpowiedział Ludwik.

– Nie czas na kłótnie. - wtrącił się Pol. - Zabierzcie go stąd nim wszyscy powariujemy.

– Słyszałeś? - Kris nie ustępował chcąc zrzucić wszystko na Ludwika.

– Dobra, nie wam będzie. - Ludwik ramieniem przytrzymał Maklera i pociągnął nóż, który wyszedł z charakterystycznym mlaśnięciem. Ciało osunęło się na ziemię. - Pol przynieś worek.

Dorota nie wytrzymała i zwymiotowała na podłogę.

– Welcom to the hell. - skwitował to Ludwik.

Podnosząc nóż Kris przyjrzał mu się dokładnie.

– Ten BigMurder to musi mieć krzepę, aby takim kozikiem przebić człowieka i krzesło.

Ludwik wyszarpnął mu nóż.

– Nie baw się zabawkami, których nie umiesz obsługiwać. To nóż sił specjalnych ze specjalnym typem ostrza, które może się wbić nawet w beton. Więc nasz BigMurder nie musi mieć krzepy jak stado szympansów, tylko musi być dobrze wyszkolony.

– Przypominam, że nie wolno rozmawiać na temat tego kim jest BigMurder. Każdy musi dojść do tego sam - głos z sufitu przerwał ich dyskusję. - Kris i Ludwik otrzymują po punkcie karnym.

Przypominając sobie o widoku kamer Dorota podeszła do Krisa i wtuliła się w jego ramię.

– Obronisz mnie. Prawda?

– Jasne kochanie. - rzekł i pocałował ją delikatnie w usta.

– Akurat. - pomyślał Ludwik.

Paweł położył na ziemi worek i rozsunął suwak

– Dobra, można go zapakować. I niech ktoś posprząta jak będziemy zanosić ciało na lądowisko.

– Ja posprzątam - zadeklarowała Monika. - Jestem pielęgniarką i widok krwi nie robi na mnie żadnego wrażenia.

Tego dnia nikt nie kwapił się z wyjściem z pokoju. Nawet Ludwik który był odporny na okropności wojny, nie miał ochoty się ruszać. Jego przekonanie, że BigMurder zdradzi się czymś po pierwszym morderstwie legło w gruzach. Jedyne co wiedział o BigMurderze to to, że był bardzo dobry w tym co robi i znał bardzo dobrze zwyczaje wszystkich uczestników. Musiał wiedzieć, że Makler lubi coś sobie zjeść w nocy, a reszta była już tylko prostą zabawą w kotka i myszkę.

– Obiad. - głos z korytarza należący do Miry wyrwał go z rozmyślań.

– A może to ona? - pomyślał, jednak szybko porzucił tę myśl.

Ociągając się wstał i wyszedł do salonu. Przy stole siedzieli już Kris i Dorota, a Mira krzątała się przy segmencie kuchennym. Rozglądając się Ludwik stwierdził, że przy stole było już tylko dziewięć krzesel. To ze śladem po ostrzu zostało już przez kogoś wyniesione. Błada jak ściana Mery zjawiała się w towarzystwie Lidki.

– Co, nie lubisz widoku trupów. - zażartował Kris widząc ją.

–Fuck you! - zakląła Mery.

Mira położyła talerz z jedzeniem przed Mery, która jak tylko zobaczyła jedzenie natychmiast poleciała do łazienki. Nie uszło to uwadze wchodzącego Pola.

– Chyba żelazna dama nie jest z żelaza.- zauważył i usiadł.

Mira której zdążył już dopiec wcześniej prawie rzuciła przed niego talerz, jakby chciała powiedzieć „udław się”. Ten jednak nie zwrócił na to zupełnie uwagi.

– No i zostaliśmy rozdzieleni. - rzekł.

Obserwujący go Ludwik zauważył szybko, że była to tylko poza, gra przed publicznością która siedziała teraz w domach patrząc na to co się stanie. Zdradzało go jednak lekkie drżenie rąk, gdy brał widelcem każdy kęs.

– Nieźle Mira, musisz mi dać przepis po programie.

Mira nie zdążyła odpowiedzieć, gdyż z głośnika rozległ się głos sędziego.

– Dziś miało miejsce w tym domu pierwsze morderstwo. Może wiecie kto to zrobił, a może się domyślcie. Zgodnie z regulaminem dzisiaj wieczorem powinno się odbyć typowanie kto jest BigMurderem. Jednak jako sędzia ogłaszam, dziś amnestię. Nie będzie więc typowania, a zamiast tego odbędzie się impreza. Wszystkie potrzebne artykuły znajdziecie w spiżarni. Można się także zdjąć rzeczy, które musicie nosić na potrzeby programu i założyć normalne ubrania.

– Hura. Nareszcie zdejmę to niemodne wdzianko. - szybko rzuciła Dorota.

– A ja się wyśpię, bo od czasu jak tu jestem nie przespałam normalnie nocy. - Mira szybko wycofała się z imprezy.

Impreza zaczęła się jak tylko słońce schowało się za horyzont. Kilka szybkich kolejek wymienionych między Polem a Krisem wprowadziło ich na orbitę. Czując się już na niej, Pol spojrzał w dół na maluczkich i podszedł do Lidki.

– Może pójdziemy do mnie?

– Tam są kamery.

– No i co z tego. Niech patrzą. Nie mam się czego wstydić.

– Odejdź Pol. Jesteś pijany.

– Do mnie tak!!!????

Mery stanęła między nimi.

– Powiedziała odejdź.

– Może ty chcesz?

– Nie sypiam z młodszymi od siebie.

– Miałyście okazje. - rzekł i skierował się w kierunku Moniki, która błyskawicznie uciekła na taras, gdzie był Ludwik i Fuks.

– Dzięki.- rzekła Lidka czując wyraźną ulgę.



- My kobiety musimy trzymać się razem.
- O czym panowie rozmawiacie? - spytała Monika, siadając obok Ludwika i Fuksa.
- O tym, jakie лихо nas tu przywiało.
- Nie uważacie, że stajemy się tu wszyscy monotematyczni. Jedyne rozmowy jakie tu prowadzimy dotyczą programu co sprowadza się do sprawdzania, czy któryś z nas nie jest BigMurderem.
- A o czym niby moglibyśmy rozmawiać. O fedrowaniu przodka, czy uprawie tytoniu, lub o kaczkach i basenach? - spytał Ludwik.
- To było niemiłe. - z nutką zawiedzenia w głosie powiedziała Monika.
- Przepraszam. Ale ta sytuacja przypomina mi żywcem to co widziałem w afryce, gdy przyjmowaliśmy nowych rekrutów. Wielu z nich myślało, że są na wakacjach tak jak my przez pierwsze dwa dni. Dopiero pierwsze ofiary dały im do zrozumienia gdzie się znaleźli, ale kilku z nich grało do końca.
- To smutne.
- Wojna to okropność, ale wolałbym teraz być w wąwozie śmierci niż tutaj.
- Ludwik, - wtrącił się Fuks - nie obrzydzaj dziewczynie naszego towarzystwa. Jest impreza i rzeczywiście powinniśmy rozmawiać o czymś innym. Jakie masz marzenia Monika?
- Chciałabym...- zastanowiła się chwilę. - o ile oczywiście wygram kupić duży jacht i z moim chłopakiem opłynąć świat dokoła.
- Masz chłopaka?
- Tak, jest marynarzem i na tydzień przed programem wypłynął do Ameryki Południowej.
- A jak ma na imię.
- Andrzej.
- Andrzej jeśli nas oglądasz, między nami a twoją dziewczyną do niczego nie doszło! - krzyknął Ludwik prosto w fale morza.
- A ty masz dziewczynę?
- Miałem, ale może nie wspominajmy tej historii.
- Dlaczego, rzuciła cię?
- Ani ona mnie, ani ja ją. Po prostu pewnego dnia jej ojciec zabronił mi się z nią widywać. Wsiok oderwany granatem od pługa nie jest dobrą partią dla dziewczyny z dobrego domu.
- I nic nie zrobiłeś?
- Uciekłem do Afryki.
- I twój chłopak zezwolił ci na uczestniczenie w czymś takim? - spytał Fuks. - Ja swojej żony to na pewno bym nie puścił.
- On o niczym nie wie.
- Fuks masz mentalność kalego. Teraz mamy równość i kobiety mogą robić to samo co mężczyźni.
- Feminista.
- Zaczęli się śmiać, co odciągnęło Krisa od Mery i Lidki.
- Tu jesteś? - Kris był wyraźnie z siebie dumny i bardzo pijany.
- Odczep się Kris. - rzekł Ludwik wstając i podchodząc do Krisa.
- A to ty który nie lubisz Amerykanów. A wiesz, że ja ich lubię i podziwiam. I bardzo nie lubię tych, którzy ich nie lubią. - pijany głos Krisa mógł świadczyć tylko o tym, że szukał zaczepki.
- Mylisz się. - założył mu ręce na ramionach. - W moim oddziale miałem jednego Amerykanina. Walczył bardzo dzielnie i zginął jak bohater. - Jednym mocnym szarpnięciem przyciągnął go do siebie, pochylając przy tym głowę. Kris który i tak chwiał się na nogach spłynął na ziemię jakby był sporej wielkości workiem. Ludwik odsunął się od niego i wziął od Fuksa swoją butelkę piwa. - Może pójdziemy się przejść, bo towarzystwo zaczyna być lekko upierdliwe, a noc taka piękna.

- Chodźmy więc. - szybko zdecydowała Monika.
- Widząc co się stało Krisowi, Pol wykrzywił twarz w złośliwym uśmiechu. Mimo, że tego nie pokazywał jak Ludwik, też nie lubił Krisa, a teraz miał okazję jeszcze mu dopiec. Udając pijanego podszedł do Doroty.
- Chyba twój rycerz spadł z konia?
- Nie chcę o tym rozmawiać.
- Tak to jest liczyć na niewłaściwych ludzi.
- O Pol złapał freasch meat. - zauważyła Mery popijając wino.
- Co? - spytała Lidka.
- Świeże mięso. Angielskiego nie znasz?
- Znam, ale nie w tym wydaniu.
- Chyba zaraz zostaniemy same.
- Wydrapie tej źdirze oczy.
- Przecież tego chciałaś.
- Może. - rzekła Lidka z dużą dozą niepewności w głosie.

## Dzień IV ŚRODA

Reżyser wszedł do pokoju operacyjnego. Jego asystent siedział patrząc tępo w monitory i przecierając co chwilę oczy co oznaczało, że musi iść już spać.

- Działo się coś?
- Ciekawa noc. Ludwik dał z bańki Krisowi, a Paweł puknął Dorotę.
- I pozwoliłeś na to?
- A co? Miałem zachować się jak ciotka przyzwoitka?
- Powiedz jeszcze, że puściłeś to na żywo, a cię zabiję.
- Od zabijania jest BigMurder, a ja musiałem to puścić.

Reżyser wciągnął głośno powietrze.

- Mamy więc kolejny typ. - rzekł spokojnie.
- Ale ich było dwoje.
- Dorotę zajmiemy się później.

Nad domem BigMurdera powoli wstawał dzień. Leżący na tarasie Kris budził się. Do jego świadomości docierało powoli, to co stało się wieczorem. I towarzyszący temu ból duszy był znacznie większy niż ból głowy, który zawsze towarzyszy kacu.

- Niech typują – rzekł reżyser. - Dziś i tak nie będzie to miało znaczenia kto odpowie źle.
- Kris wszedł do salonu, gdzie siedziała już Dorota z Mery i Lidką.

- Nie popisałeś się. - bezceremonialnie zaczęła Dorota.
- Byłem pijany. - ból głowy stawał się coraz większy i jedyne czego pragnął to się znów napić.
- To cię nie usprawiedliwia. A gdyby BigMurder zaatakował? Też będziesz się tłumaczył że byłeś pijany.

Czuł narastający z każdą chwilą gniew. W takiej chwili myśli się tylko o tym jak komuś dopiec niezależnie od kosztów które trzeba potem ponieść.

- W takim wypadku znajdź sobie kogoś innego do ochrony! - krzyknął i chciał odejść, lecz kolejne zdanie Doroty o mało nie powaliło go z nóg.
- Mam już.
- Kogo? Te dwie flądry?!

Ludwik wszedł do salonu. Nie zwracając uwagi na to co się dzieje, sięgnął po cole do lodówki.

- Mężczyznę.

Wzrok Krisa padł na Ludwika.

– Ty kanalio. - krzyknął w jego kierunku.

Jednym mocnym szarpnięciem powalił go na podłogę i zaczął kopać. Nieprzygotowany na atak Ludwik, mógł tylko zasłonić twarz łokciami, czuł jak but Krisa wbija się w jego żołądek powodując potworny ból.

– Nie wiesz, że kobiety żołnierzy są święte- krzyczał kopiąc.

Fuks złapał Krisa i rzucił nim o ścianę jakby był lekkim manekinem.

Widząc co się dzieje Mery, wbiegła między nich, rozkładając ręce na boki.

– Co jest panowie?!- krzyknęła – Nadmiar testosteronu uderzył na mózg.

Ludwik wstał z ziemi, czując nadal potworny ból w żołądku.

– No to złamałeś rozejm. - rzekł ocierając kantem dłoni krew z rozbitej wargi.

– Mam nadzieję, że to ty jesteś BigMurderem – powiedział Kris z nienawiścią w głosie trzymany przez Pola, który wybiegł z łazienki z ogoloną do połowy twarzą - wtedy będę mógł cię zabić!

– Ja też – zawtórował Pol który przybiegł z łazienki z ogoloną do połowy twarzą.

– Faceci – rzekł Mery z pogardą.

Jedynie Dorota, która wywołała całą awanturę siedziała cicho. Wiedziała, że powiedziała o jedno słowo za dużo, ale знаła na tyle Krisa aby wiedzieć, jak sprawić, że zapomni o wszystkim.

Siadając wieczorem do terminala Pol wiedział już od Doroty że ani ona ani Kris nie są BigMurderem. Nie wierzył także że któraś z kobiet może być BigMurderem, choć przez kobietę, która strzeliła mu w plecy, gdy zabił jej kochanka musiał się wynieść z policji. Pozostał mu tylko Ludwik i Fuks, ale który z nich jest BigMurderem musiał zdecydować na zasadzie totolotka. W końcu wybrał Ludwika, jako młodszego i sprawniejszego od Fuksa.

– Będę cię obserwował – pomyślał o Ludwiku odpowiadając na ostatnie pytanie.

## **Dzień V CZWARTEK**

Gdy do salonu wszedł Pol było już po śniadaniu. Ludwik z Fuksem grali w karty przy stoliku zwierzeń, a Mira zmywała naczynia. Z sufitu powitał go głos sędziego.

– Na lądowisku są zapasy na kolejne dni. Proszę wyznaczyć kogoś, kto po to pójdzie.

– Fuks. Ty się chyba nudzisz? - bez zastanowienia powiedział Pol.

– Pieprzony krawacz.- powiedział Fuks pod nosem.

Czując kolejną awanturę Ludwik złapał go za ramię i pociągnął w kierunku wejścia.

– Zostaw tego palanta. Szkoda życia.

To co szumnie nazwano zapasami było kilkoma kartonowymi pudłami, które ułożone były wewnątrz helikoptera. Pilot siedział spokojnie na swoim fotelu i przeglądał mapę. Widząc dwu którzy przyszedli po zapasy nawet się nie odwrócił.

– To wszystko dla was.

– A ty nie mogłeś tego wypakować.

– Niewolno mi. Nie mam prawa postawić stopy na płycie lądowiska.

– To ja będę nosił. - zadeklarował się Fuks. - A ty wypakuj wszystko.

Ludwik złapał pudło i podał Fuksowi. Ten ruszył i w chwilę później zniknął z pola widzenia w zielonym gąszczu.

Dorota włożyła kartę usiłując wyjść z pokoju. Drzwi jednak zablokowały się, szarpnęła klamką lecz nic to nie dało.

– Głośniej – krzyknął Pol słysząc swój ulubiony kawałek z głośnika, gdy mył ręce.

Reżyser skupił już na nim wszystkie kamery.

– Dobra masz wolną drogę.

BigMurder wszedł do kabiny WC i szybko otworzył pojemnik dolnopłuka. Wyjął z niego foliowy woreczek. Otworzył go i wyciągnął czarną kominiarę, którą szybko nałożył oraz

colta 45. Wyćwiczonym ruchem sprawdził czy w komorze pistoletu jest nabój i szarpnął bezpiecznik.

– Droga wolna.

Wyszedł z kabiny. Widząc go w lustrze Pol nawet się nie odwrócił.

– O kurwa. - szepnął.

Płynąca z głośnika muzyka zagłuszyła strzał, który i tak był cichy, gdyż pistolet posiadał tłumik, i osunięcie się ciała na podłogę. BigMurder spojrzął się za siebie i wszedł do kabiny. Zapakował kominiarkę i pistolet do woreczka i nie zauważony przez nikogo ulotnił się z łazienki. Dorota jeszcze raz szarpnęła za klamkę, która poddała się jej woli. Kobięca intuicja podpowiadała jej, że stało się coś strasznego, dlatego nawet nie próbowała wyjść z pokoju. Lidka wyszła z pralni, aby napić się coli. Przeszła obok łazienki i wtedy zobaczyła Pola w kałuży krwi. Przebiegła przez korytarz i o mało nie przewróciła Miry.

– Co jest?

– Pool w ła....

Mira już chciała ją obsztorcować, gdy jednak zobaczyła że ma mokre spodnie złapała ją i przytuliła.

– Wszystko będzie dobrze. Zaraz ktoś to sprawdzi.

– Idź do łazienki. Zobacz co się tam stało. - rzekła do Fuksa który przyszedł z pudłem.

– No i dorobiłeś się kulki głupi krawaciarski fiucie. - pomyślał Ludwik patrząc na martwe ciało i podnosząc z podłogi łuskę. - Czterdziestka piątka. Raczej na pewno colt i zupełny brak świadków zbrodni. Każdy z nas mógł wejść tu i zastrzelić tego pacana. Każdy z nas miał dostęp do tego korytarza i mógł się udać do łazienki. Nawet Lidka, która zrobiła w spodnie mogła to zrobić. Wszyscy mieliśmy dostęp i każdy był w innym miejscu.

Wieczorem, gdy posprzątano wszystko i po morderstwie nie było śladu wszyscy usiedli w głównym salonie, lecz mimo tego że siedzieli razem w tej chwili raczej ich nic nie łączyło. Każdy patrzył podejrzliwie na drugiego, a wszyscy byli świadomi że jeden z nich zabił.

Najgorzej wyglądała Lidka, która siedziała skulona w fotelu i sączyła podany jej przez Fuksa drink, który ten wyblągał u sędziego. Jedynie Ludwik, dla którego widok trupa z przestrzeloną głową nie był niczym nowym, notował coś na kartce.

– Zgodnie z regulaminem każdy ma prawo wycofać się w tej chwili z programu.- głos sędziego sprawił, że spojrzeli do góry. - Czy ktoś chce skorzystać z tej możliwości.

Mimo, że sędzia tego nie powiedział, wszyscy skierowali wzrok na Lidke.

– Nie poddam się. - szepnęła – Nie po to zastartowałam w tym programie, aby teraz zrezygnować.

– Rozumiem więc, że nikt nie chce odejść. W takim wypadku proszę wszystkich aby dziś przed snem wytypowali kto jest BigMurderem.

Kiwnęli głowami.

– Muszę coś przemyśleć. - powiedział Ludwik i poszedł do swojego pokoju.

Mery podeszła do Lidki.

– Poradzisz sobie?

– Już mi lepiej.

– Następną kandydatką do parku sztywnych. -pomyślała Dorota i ta myśl ją ucieszyła, mimo że nie miała zupełnie pojęcia kim jest BigMurder. Jednak gdzieś w zakamarkach jej umysłu rodziła się myśl dlaczego Pol został zabity. I choć odrzucała to jako niedorzeczność, wiedziała że to ona może być następną.

## **Dzień VI PIĄTEK**

– Czy BigMurder wie jak wyeksmitować z programu Dorotę? - spytał reżyser asystenta gdy przejmował po nim nocną zmianę.

- Nic nie mówił, ale na pewno coś wymyśli.
- To dobrze, bo nie mam zamiaru przedłużać tego w nieskończoność. A co nasze gwiazdy porabiają?
- Mery i Monika – asystent wskazywał kolejne monitory. - smażą się plaży. Fuks nie rusza się z pokoju, jakby bał się że to on będzie następny, lub zbyt wczoraj spiekł się na słońcu. Krystian i Dorota grają w siatkówkę, a Ludwik, Mira i Lidka dyskutują przy zimnej coli o pieniądzach.
- To może być ciekawe. Daj na głośniki te rozmowę.
- A jak myślisz, do czego potrzebne są pieniądze. - pytanie Ludwika spowodowało, że Lidka zastanowił się chwilę.
- Dają sens życiu.
- Pokręcił głową.
- Może nie wiesz tego, ale mam na koncie osiem milionów dolarów i nić lub nici. Nawet nie wiem na co to wydać. Jedyne co sobie kupiłem, to hamera, bo naprawdę lubię ten samochód.
- Ja wiedziałbym co zrobić z taką forszą.
- Wydaje ci się. Zobaczysz jak wygrasz i dostaniesz milion. Nagle będziesz mogła kupić wszystko o czym marzysz. Wejdiesz do sklepu i po pierwszej kupionej rzeczy, radość z zakupów prysnie.
- Może tobie, mnie na pewno nie.
- A ja mam na co wydać takie pieniądze. - wtrąciła się Mira.
- Ym.
- Moja córka jest śmiertelnie chora. Może ją uratować tylko operacja w Stanach.
- I dlatego zgodziłaś się wystąpić w programie? - spytał Ludwik z niedowierzaniem.
- Szefowie stacji obiecali mi, że niezależnie od wyniku programu, wyłożą pięćdziesiąt tysięcy dolarów na operację.
- Musiała ta baba to powiedzieć! - rzekł wyraźnie zły na Mirę reżyser - Teraz wszyscy będą jej żałować.
- Ludwik zastanowił się chwilę.
- Dam ci te pięćdziesiąt tysięcy, ale pod warunkiem, że zrezygnujesz przed następnym typowaniem.
- I mamy już pierwszego który jej żałuje. Podaj do BigMurdera, że następna ma być Mira.
- A Dorota?
- Niech się cieszy życiem, póki je ma.

## **Dzień VII SOBOTA**

Zadanie które dostał BigMurder, teoretycznie łatwe, w praktyce okazało się znacznie trudniejsze do wykonania. „Kursująca” między segmentem kuchennym a swoim pokojem i łazienką Mira była zawsze przez kogoś widziana. Nigdy nie wychodziła na plażę, a do łazienki wchodziła zawsze jako „trzecia”. BigMurder mógł oczywiście czekać, aż popełni jakiś błąd, lub poczuje się wystarczająco bezpiecznie, jednak czas nie był jego sprzymierzeńcem. Przez cały piątkowy wieczór analizował drobiazgowo jej zachowanie, usiłując znaleźć jakiś słaby punkt, coś przez co mógłby ją złapać. W końcu znalazł i zasnął spokojny.

Odczekał do wieczora, gdy wszyscy zasiedli do kolacji. Siadł przy stole i obserwował Mirę, która usiadł jako ostatnia. Wzięła kanapkę z talerza i nie spodziewając się czającej się śmierci za jej plecami zaczęła spokojnie jeść. Patrzyła z politowaniem na Lidkę, która szybko znalazł nowy obiekt westchnień, popijając swoją zieloną herbatę. Nagle poczuła potworny ból w żołądku. Złapała się za brzuch i osunęła na podłogę. Wszyscy doskoczyli do niej, lecz było za

późno. Trucizna pozostawiona w zielonej herbacie, którą piła tylko Mira zadziałała błyskawicznie.

– Mówiłeś, że nie zatruje jedzenia. - zwrócił się Kris do Ludwika.

– Tego które jemy wszyscy. A Mira jako jedyna piła zieloną herbatę. - rzekła Lidka wskazując na kubek Miry.

## **Dzień VIII NIEDZELA**

– Może podarujemy Dorocie i wyznaczymy kogoś innego?

– To że upiekło się jej ostatnim razem nie oznacza, że teraz musi być podobnie. Podaj do BigMurdera, że następna ma być Dorota.

– To ty tu rządzisz.

Asystent nacisnął komunikator BigMurdera, obserwując go na monitorze.

– Następna jest Dorota.

BigMurder nieznacznie kiwnął głową.

Parę godzin później po niezbyt smacznym obiedzie zrobionym przez Lidkę, BigMurder wszedł do swojego pokoju. Wykonał określony gest i na wszystkich kanałach pojawił się obraz fal morskich.

– Jesteście tam?

– Mów.

– Wiem jak uśmiercić flondrę. Skierujecie na nią kamerę gdy dam znak.

– Jaki?

– Przeczeseś palcami włosy.

–OK, czekamy.

Wystukał na terminalu specjalny kod i jego oczom ukazał się cały plan domu. Szybko wskazał którą pułapkę chce uruchomić i nacisnął „wyjście”.

Dobrze wyszkolonego mordercę cechuje cierpliwość. Wie, że ostateczne uderzenie musi nastąpić w momencie, w którym ma się ofiarę na widelcu i nie może już z tego widelca uciec. Żółtodzioby w tym fachu popełniają zawsze ten sam błąd, są niecierpliwi, jednak BigMurder był cierpliwy, bardzo cierpliwy. Czekał aż jego ofiara rozbierze się do naga i założy szlafrok. Czekał aż przeszła spokojna przez salon w towarzystwie swojego rycerza Krisa i nadal nic nie zrobił wiedząc że ktoś jest w łazience. Dopiero gdy nikogo nie było przeczesał włosy palcami. Wszystkie kamery skierowały się na Dorotę. Wsłuchał się w dźwięki dochodzące z domu łowiąc wśród nich jeden, jedyny - szumu wody. Mógł zwolnić pułapkę teraz, jednak ten ruch mógł ktoś zobaczyć dlatego znów czekał. Poznał już na tyle zwyczaje pasujące w domu, aby wiedzieć, że Dorota kąpie się ponad dwadzieścia minut w asyście swojego rycerza który stoi przed łazienką.

– Czy ktoś chce kawy?- spytał Ludwik i wszyscy zwrócili się w jego kierunku.

– Ja.

– I ja.

Podnosząc i opuszczając rękę BigMurder bezwiednie trącił swój komunikator, w tym samym momencie Ludwik włączył czajnik. Z łazienki doleciał najpierw huk zwarcia, a po chwili krótki krzyk. Kris zobaczył Ludwika, który stał nadal trzymając za wyłącznik. Zamiast zobaczyć co z Dorotą rzucił się w jego kierunku.

–Ty bydlaku! - krzyknął.

Tym razem jednak Ludwik był przygotowany i nim Kris zdążył do niego dobiec zdzielił go czajnikiem. Jedna część czajnika została w jego ręce, druga rozsypała się po całej podłodze. Kris osunął się na ziemię.

Dopiero w tej chwili wszyscy pobiegli w kierunku łazienki. Pierwszy przy wejściu był Fuks i widząc co się dzieje zatrzymał innych.

– Nie wchodźcie bo nas tu wszystkich pozabija. Ona jest podłączona do prądu. Gdzie są bezpieczniki.

– Chyba na strychu.- powiedziała Lidka.

Fuks wbiegł po wąskich schodach na strych. Otworzył szafkę bezpieczników i jeden z nich zwrócił od razu jego uwagę. Jarzył się czerwoną diodą świecącą, a pod nim był napis „prysznic”. Ze złością wyszarpnął bezpiecznik i cisnął nim z całej siły o ścianę. Kawałki plastikowej obudowy rozsypały się po całym pustym strychu. Bez pośpiechu zszedł na dół. Ciałem Doroty przestały już targać konwulsje, a jej otwarte oczy mogły wskazywać tylko jedno - BigMurder znów zadział. Podszedł do Ludwika, który próbował reanimować Dorotę, czując że nic to nie da. Położył mu dłoń na ramieniu.

– To nic nie da. Wśród bezpieczników był jeden z napisem - prysznic. Taki na 1000 volt.

– Przypominam, że nie wolno mówić o wszystkim co jest związane z programem. - z sufitu rozległ się głos sędziego.- Fuks punkt karny.

– Chyba tym razem Kris mnie zabije. - pomyślał Ludwik wstając, i jak na zawołanie zjawił się Kris.

Widząc martwą Dorotę, bez namysłu wiedział kto to zrobił.

– Wiem, że to ty jesteś BigMurderem i zapłacisz mi za to, choćbym miał złamać reguły programu.- powiedział wskazując na Ludwika jedną ręką a drugą obejmując martwe ciało.

– Przypominam że dziś należy wyznaczyć kto jest BigMurderem, o ile ktoś nie chce się wycofać. Kris punkt karny i ostrzeżenie. - do porządku przywołał Krisa sędzia.

Monika spojrzała na sufit. Chciała się wycofać, jednak okazałaby się tchórzem i ludzie z jej miasta nie dali by jej żyć. Spuściła tylko oczy i poszła do swojego pokoju. Tam mogła się wypłakać wiedząc, że nikt jej nie będzie pocieszał.

## **Dzień IX PONIEDZIAŁEK**

– No i kto dzisiaj zostanie podany na obiad. - spytał reżyser wyraźnie rozbawiony po nocy z jedną ze swoich asystentek.

– Proponowałbym Krisa.

– A dlaczego on.

– Ma na pieńku z Ludwikiem i jeśli tego nie przerwiemy to, będziemy mieli morderstwo.

– Rzuć do BigMurdera. - reżyser zastanowił się chwilę – że na obiad ma być wsiok.

– Fuks zabije Krisa, jak to zrobimy.

– I o to chodzi! I o to chodzi! - rzekł reżyser wyraźnie zadowolony z siebie.

Wiedząc, że jest celem dla Krisa Ludwik nie chciał ryzykować spotkania z nim, aż nie ochłonie na tyle aby dotarły do niego jakieś logiczne argumenty. Dlatego wolał się wynieść na cały dzień z domu prosząc Monikę aby przynosiła mu jedzenie i podając jej gdzie będzie przebywał.

Jak można było przypuszczać Kris kiedy tylko wszedł do jadalni, wzrok swój skierował na krzesło Ludwika.

– Gdzie jest to truchło? - wskazał na krzesło.

– Zostaw Kris, może to nie on. - wtrąciła bez przekonania Lidka.

– A więc któreś z was.

– Siedź na dupsku i nie ruszaj się stąd do końca dnia. - głos Fuksa był twardy i stanowczy, jakby przypominał sobie czasy gdy był głównym inżynierem kopalni. - Jak zobaczę że wyszedłeś poza salon to znów spotkasz się z moją pięścią. A jak wiesz kopyto mam niezłe.

– Kiedyś będziesz musiał wyjść.

– Nawet gdybyś chciał się odlać to masz to zrobić w portki, bo jak cię zobaczę na korytarzu to masz przechlapane, jak przodkowy który rozwalil kombajn.

– Zobaczymy.

Fuks wstał i odszedł od stołu.

– Jakby się ruszył to krzyczcie dziewczyny.

– Nie rusz się teraz śląski pomiole. Poczekam, aż się zmęczysz ciągłym obserwowaniem mnie i wtedy. Mam czas i jestem cierpliwy. To truchło nigdzie mi nie ucieknie, bo stąd nie ma ucieczki.

– Raczej od mojej pięści nie ma ucieczki. A póki co idę przejrzeć bezpieczniki. Bo po dwu dniach niemycia będziemy śmierdzieć jak stado capów.

Idąc wąską ścieżką Monika spoglądała cały czas za siebie, czy aby Kris za nią nie idzie. W małej torbie niosła jedzenie dla Ludwika, który nie jadł od rana a było już późne popołudnie. Wracający po przejrzaniu bezpieczników Fuks nie zastał nikogo w salonie.

– Mery! - krzyknął.

Wyszedł przed dom, lecz na plaży też ich nie było.

– Mery! - powtórzył.

Po dłuższej chwili zjawiała się zdyszana Mery.

– Poszliśmy na chwilę na spacer. Myśleliśmy, że Kris się uspokoił, a on nagle wbiegł w zarośla i zniknął. Lidka pobiegła za nim.

– Poszedł za Moniką, która idzie do Ludwika. Trzeba ich znaleźć nim stanie się coś gorszego. Ja polecę jedną stroną wyspy, a ty drugą. Może ktoś z nas na nich trafi.

Reżyser skupił wszystkie kamery na Krisie, który siedząc w krzakach obserwował Monikę i Ludwika. Równocześnie z boku, niewidoczny przez telewizorów, zbliżał się BigMurder. Zajął miejsce za innym krzakiem i naciągnął cięciwę kuszy czekając na dalszy rozwój wypadków. Wiedział, że wcześniej czy później, Kris pobije Ludwika do nieprzytomności, lub odwrotnie, a wtedy będzie mógł zrzucić winę na Krisa.

Jak rozjuszony byk, Kris wypadł zza krzaka.

– Zabije! - wykrzyknął.

– To nie on. - krzyknęła Monika, stając między nim.

Kris jednak już nie myślał. Widział swój cel i przeszkodę, którą musiał pokonać. Jednym potężnym uderzeniem powalił Monikę na ziemię i biegł dalej.

– Bić kobiety. Feministki nas rozszarpią, jeśli to indywidualium przeżyje. Podaj do BigMurdera, że następnym celem jest Kris.

Asystent włączył komunikator.

– Następnym celem jest Kris – powiedział do mikrofonu. - Nie Ludwik, lecz Kris.

BigMurder kiwnął głową. Wstał włączając równocześnie celownik laserowy kuszy. Na plecach Krisa pojawiła się mała czerwona plamka. Ludwik zobaczył błysk lasera, lecz nim zdążył cokolwiek zrobić, BigMurder wypuścił strzałę która przebiła Krystiana.

– Teraz już wiesz, że nie jestem BigMurderem dupku!

– Wiem. - szepnął Kris i runął martwy na piasek.

BigMurder rzucił kuszę i zaczął uciekać w zarośla. Ludwik pobiegł za nim, podniósł kuszę i wtedy kątem oka zobaczył, że ocknęła się Monika. Przez chwilę nie wiedziała co się dzieje, w końcu jednak zobaczyła Ludwika z kuszą i przebitego strzałą Krystiana.

–Nie!!!!!! - krzyknęła i rzuciła się do ucieczki.

Ludwik chciał pobiec za nią, lecz wtedy zobaczył go Fuks.

– Ty ciulu! A ja cię broniłem.

– Fuks to nie tak!

Jak burza Fuks wpadł do domu. Widząc w salonie Mery i Lidkę w progu krzyknął.

– To Ludwik jest BigMurderem!

–Wiedziałam. Od początku mi się nie podobał. - powiedziała Mery tonem nieskrywanej satysfakcji.

– Przypominam, że nie wolno rozmawiać o swoich typach. - wtrącił się jak zwykle wszędobylski sędzia.



- Teraz to pocałuj mnie gdzieś sędzio.
- Ponieważ ktoś podał swój typ o jego dalszym losie zdecyduje jutro. - głos sędziego był bezbarwny, choć reżyser gdyby mógł toby Fuksa natychmiast zagryzł. - Dzisiaj nie będzie typowany BigMurder.

## **Dzień X WTOREK**

Budząc się rano Fuks wiedział że popełnił błąd ujawniając swój typ. Teraz był narażony na odstrzał BigMurdera, bo podając kto jest BigMurderem dostał punkt karny. I jeśli wszyscy wskażą na Ludwika to on będzie tym którego odstrzelą. Wstał i chciał wyjść do łazienki.

Szarpnął za klamkę lecz drzwi nie poddały się.

- Dziś nie masz prawa wychodzić z pokoju nawet do łazienki. Jeśli nie odpowiada Ci kara którą na ciebie nakładam możesz zrezygnować z udziału w programie.- rzekł sędzia.

- A co będę jadł?

- Tylko to co masz w lodówce.

- Ale tam jest tylko cola i chipsy!

- To twój problem. Przyjmujesz karę?

- Tak. - rzekł szybko kiwając głową. I choć wiedział, że to on może być następnym był szczęśliwy, że nie wyrzucili go z programu.

Zjawiając się na śniadaniu, Ludwik od razu zauważył brak Fuksa.

- Gdzie Fuks? - spytał Mery.

- Ma karę. Nie może wychodzić z pokoju.

- A Monika?

- Nie ma kary, ale też nie chce wyjść z pokoju.

- Może coś jej się stało?

- Pukałam, ale powiedziała, że nie wyjdzie do końca programu.

Po śniadaniu Ludwik zapukał do drzwi Moniki.

- Monika.

- Odejdź morderco!!!!!!- usłyszał za drzwiami jej histeryczny krzyk.

- Jeśli ją dotkniesz śmieciu, zabije cię!!! - krzyknął Fuks zza drzwi.

## **Dzień XI ŚRODA**

Ludwik wszedł do salonu i usiadł przy stole. Jakby czekając na to aż usiądzie, Fuks demonstracyjnie wstał i wyszedł na zewnątrz. Jedyne Mery spokojnie sprzątała po śniadaniu.

- Uwierz mi to nie ja. - rzekł łapiąc ją za rękę. Szarpnęła uwalniając się z jego uścisku.

- Nie wiem czy jesteś BigMurderem, ale jeśli nim jesteś to mam do ciebie jedną prośbę. Zrób to szybko. Nie chciałbym cierpieć.- położyła przed nim talerz ze śniadaniem i odeszła do zmywania.

Odsunął talerz z niechęcią.

- Idę się przejść.

Idąc plażą, w sporej odległości od domu zobaczył opalającą się Lidkę. Siedziała na pniu trzymając wystawioną twarz do słońca. Gdy podchodził do niej nawet nie otworzyła oczu.

- Witaj Ludwik- rzuciła na powitanie.

- Skąd wiesz, że to ja?

- Po wodzie kolońskiej. Fuks używa innej.

- I nie boisz się, że właśnie przyszedłem cię zabić?

- Może i jestem blondynką, ale wiem że nie jesteś mordercą, choć nie wiem dlaczego tu jesteś.

- A może to ty jesteś BigMurderem.

- Na pewno nie jestem tak głupia jak Kris i dlatego nie odpowiem na twoje pytanie. Usiadł obok niej.
  - Nie jestem tu dla pieniędzy, to prawda. Mam ich dużo, a obracając nimi mogę mieć jeszcze więcej. Szczerze mówiąc pieniądze mnie nudzą.
  - Skąd masz tyle kasy.
  - Mam w Afryce dwie kopalnie złota.
  - Przywilej zwycięzców?
  - Przypadek. Za żołąd który dostaliśmy po zwycięstwie kupiliśmy z przyjacielem spory kawał ziemi, aby móc jeździć gdzieś na safari. Rok później okazało się, że jest tam złoto. Mój przyjaciel szybko wyczuł interes i dogadał się z dwoma francuzami.
  - To już wiem skąd masz pieniądze, ale nie wiem po co tu jesteś.
  - Z tego samego powodu co był Kris. Dla adrenaliny.
  - Kłamiesz, ale tego ci nie udowodnię.
- Przemiana Lidki, którą zauważył Ludwik, nie była dla niego niczym nowym, choć w tak krótkim czasie raczej zdarza się rzadko. Widział to u siebie, jak z przestraszonego rekruta zmienił się w bezwzględnego żołnierza, lecz trwało to znacznie dłużej.
- Pójdę dalej.
  - Nie zapytasz, dlaczego tu jestem?
  - Znam odpowiedź.
  - Oświecisz mnie?
  - Dla kasy.
  - Błąd. Dla sławy.

## **Dzień XII CZWARTEK**

- Reżyser włączył komunikator.
- Monika proszę cię wyjdź z pokoju.
- Nie. Nie wyjdę, nie pozwolę się zabić.
- W drodze wyjątku możesz się wycofać.
- Wyjdę a wtedy mnie dopadniecie.
- Daremny trud. - rzekł reżyser odchodząc od konsoli i podchodząc do stołu.
- Kto wczoraj został wytypowany? - spytał asystenta.
- Ludwik.
- Jakie ma notowania.
- 20 do 30 procent sympatii.
- Mało, a Monika?
- 40 do 50.
- Sporo, ale jak tak będzie się zachowywać to zepsuje nam cały program.
- Może wezwać do niej psychologa, albo wyłączyć ją z programu. Niech sobie siedzi w tym swoim pokoju.
- Nie! Wiedziała w czym uczestniczy i na co się decyduje. Puśćcie program o zbrodniach ludzi Wilsona w Afryce i zakomunikujcie BigMurderowi, że zmieniony został cel. Następna jest Monika.
- Ale...
- Ja tu jestem reżyserem i ja decyduje. Moja decyzja jest ostateczna. Koniec i kropka.
- Ale zgodnie z regulaminem nie możemy zabić jej w pokoju.
- Jak nie wyjdzie dzisiejszej nocy z pokoju jest wolna. Jeśli się ruszy i wejdzie do salonu jest trupem.
- No to BigMurder będzie miał dzisiaj nieprzespaną noc.

Przełamując strach Monika wyszła na korytarz. Zielone światło korytarza zalało jej pokój. Ostrożnie wsunęła głowę do salonu. Rozglądnęła się na prawo i lewo próbując wychwycić choćby jeden szmer, który świadczył by o tym, że w pobliżu jest BigMurder. Nie słysząc niczego wykonała pierwszy krok. Znalazła się w salonie. Jeszcze raz rozglądnęła się czy nie ma nikogo i prawie biegiem ruszyła w kierunku skąpanego w słabym zielonym świetle korytarza gospodarczego. Przyczajony za tarasowym oknem BigMurder tylko na to czekał. Kiedy Monika zrównała się z wejściem na taras ruszył do przodu. Nawet nie zauważyła jak przed jej twarzą zatańczyła linka. Poczowała, że coś ją zatrzymało i dopiero po chwili zjawiał się ból. Wbiła paznokcie w zaciśniętą na jej szyi linkę i tracąc równowagę zaczęła wierzgać nogami. Jej lewa stopa kopnęła w krzesło i ciszę nocy przeszył głośnym huk. W tej chwili światło w kuchni rozbłysło. BigMurder stracił na chwilę wzrok, nim noktowizor przestawił się z nocy na dzień.

– Mówiłem ci ciulu, że jeśli kogoś dotkniesz to spotkasz się ze mną. - w głosie Fuksa nie było groźby, była pierwotna żądza mordy. W dłoni trzymał tłuczek do mięsa i tylko to że BigMurder był od niego zbyt daleko powstrzymywało go od ciosu.

BigMurder puścił Monikę, która ciężko oddychając osunęła się na ziemię.

– Jeszcze nie twoja kolej – rzekł i odwrócił się.

– To nie ty!

Zaskoczenie Fuksa było zupełne. Choć przed chwilą chciał zabić BigMurdera którym był według niego był Ludwik, teraz nie wiedział co zrobić. Opuścił rękę w której trzymał tłuczek do mięsa. Bezlitośnie wykorzystał to BigMurder, przewrotem pokonując dzielącą ich odległość i silne kopnięcie w twarz odrzuciło Fuksa do tyłu i pchnęło go na ścianę. Przez krótką chwilę poczuł się jak w swej kopalni, gdy przygniótł go spadający kawał skały. I jak wtedy wiedział, że musi się bronić, teraz był tego tak samo pewny, lecz obie sytuacje łączyło jedno – nie mógł zrobić nic. Widział jak BigMurder szybko podnosi się z ziemi. Podniósł ręce do góry raczej w błagalnym geście niż obrony i nim się zorientował linka, która przed chwilą dusiła Monikę zacisnęła się na jego szyi. W ułamku sekundy przed oczami przeleciało mu całe życie.

– Puść go! - krzyknął reżyser do komunikatora BigMurdera. - Jeszcze nie jego czas.

BigMurder zacisnął mocniej linkę.

– Puść go, bo obudzę wszystkich

Rozluźniając linkę BigMurder rozejrzał się za swoją ofiarą. Moniki jednak nie było w miejscu gdzie ją zostawił.

– Gdzie ona jest? - spytał, a specjalny układ elektroniczny zniekształcił jego głos.

– Biegnie przez zarośla w kierunku północnego skraju wyspy.

Wyszedł na zewnątrz. Chwilę czekał nim noktowizor przestawi się na tryb nocny i pobiegł w ciemność.

Fuks budził się powoli poklepywany po policzku przez Ludwika. Otworzył oczy i zobaczył najpierw Ludwika, a potem Mery i Lidkę pochylonych nad nim.

– Gdzie jest Monika? - spytał bardzo zachrypniętym głosem.

Ludwik odruchowo cofnął się do tyłu.

– Sędzia przed chwilą przekazał, że spadł z klifu.

– Nie uratowałem. - zawył - Choć byłem tak blisko. Czy możesz mi pomóc wrócić do pokoju.

Ludwik z pewnym oporem podniósł Fuksa.

– Wiem, że ty nie jesteś BigMurderem. - szepnął mu do ucha Fuks. - Bo nie masz cycków.

– Przypominam, że niewolno szeptać. Fuks punkt karny.

– Pocałuj mnie w rzyć sędzio. Rezygnuję.

## Dzień XIII PIĄTEK

Pakując rzeczy Fuks nawet nie zauważył, jak do pokoju wszedł Ludwik.

- Chciałem się pożegnać.
- Przepraszam cię za wszystko.
- Nie ma za co! Miałeś prawo sądzić, że to ja jestem BigMurderem.
- Zrezygnuj. Ta baba jest zimną jak ryba zabójczynią.
- Przypominam, że niewolno tobie Fuks rozmawiać już o programie. - wtrącił się sędzia.
- Sędzio. - wskazał na Ludwika – przecież on wie że nie jest BigMurderem, więc pozostają mu tylko Mery i Lidka, a żadna z nich nie jest facetem.
- Zgodnie z regulaminem od momentu rezygnacji nie możesz rozmawiać o programie.
- Zostaw – rzekł Ludwik machając ręką. Wyjął z kieszeni kartkę i podał ją Fuksowi. - Na podstawie tego świstka mój zarządca wypłaci tobie sto tysięcy dolarów.
- Nie mogę tego przyjąć.
- Wygrałeś to w karty.
- Ale i tak nie mogę.
- Jak ty to mówisz.... Ty ciulu, za odstrzelenie łba chciałeś wziąć dziesięć tysięcy, a od przyjaciela nie weźmiesz pieniędzy.
- Nie wiesz jak mi głupio. - Fuks wziął kartkę. - Jak mogłem cię oskarżyć.

Ludwik poklepał go po ramieniu.

- Właśnie dlatego wolałbym być teraz w Afryce niż tutaj. Tam przynajmniej zawsze wiedziałem kim był mój wróg.

Pożegnanie Fuksa z Mery i Lidką było tak samo serdeczne, choć wiedział że jedna z nich chciała go zabić. Machając na pożegnanie Fuks wszedł do helikoptera i wskazując na dom BigMurdera wykonał gest Kozakiewicza. Był szczęśliwy, nie tylko z powodu pieniędzy, ale po raz pierwszy od czasu, gdy zamknęli mu kopalnie odzyskał sens życia.

- No to miłe panie zostaliśmy sami. Kto robi obiad?
- A chce ci się jeść? - spytała Mery.
- Jak diabli.
- To zrobię.

Wieczorem typując BigMurdera, Ludwik spodziewał się znowu porcji bezsensownych pytań. Tym razem pytanie było tylko jedno.

- Kto jest BigMurderem
- A) Mery
- B) Lidka

Bez namysłu wybrał odpowiedź i położył się spać.

## Dzień XIV SOBOTA

Mery wstała najwcześniej. Szybko ubrała się w dres, aby móc dłuższą chwilę pobiegać. Wyszła przed dom, rozejrzała się i wybrała lewą stronę plaży. Mokra od potu wbiegła do łazienki. Zrzuciła przepocony dres do kosza na brudne rzeczy i weszła pod prysznic. Po raz pierwszy rozebrała się do naga machając przy tym ręką do kamery.

Ludwik wstał znacznie później. Wiedział, że może być celem i wolał się nie wystawiać na strzał. Z torby wyciągnął wojskowe spodnie koloru piaskowego i bluzę takiego samego koloru. Jak wszedł do jadalni, siedziała tam już Lidka.

- Witam – rzekł i usiadł na szczycie stołu.
- Cześć – zdawkowo rzekła Lidka. Piła kawę, lecz widać było jak drżą jej ręce.
- Jak się czujesz?
- Dobrze.

Do jadalni weszła Mery. Była ubrana w jasnobezowy kostium i krótką spódnicę. Włosy miała spięte z tyłu w kok. W jej dłoni tkwił duży niklowany pistolet skierowany lufą w dół. Usiadła przy stole na wprost Ludwika.

– Skoro już wiemy, kto jest BigMurderem, to może powiesz nam kto jest skazańcem?

Mery spojrzała na Lidkę, której błyskawicznie zaczęły trząść się ręce i stała się czerwona na twarzy.

– Oby nie ja! - tylko jedna myśl krążyła po jej głowie.

Gdy Mery po dłuższej chwili przeniosła wzrok na Ludwika Lidka odczuła ulgę. Serce zaczęło bić jej wolniej. Dławiący ją strach na chwilę zniknął.

– Ty. - rzekła Mery do Ludwika.

– I co teraz? - spytał bez cienia emocji w głosie. - szybka egzekucja?

– Dostaniesz szansę.

– Cieszę się jak diabli.

– Jeśli do końca dnia uda ci się przeżyć, będziesz wolny.

Pokręcił głową.

– W Afryce dostałem podobną propozycję po tym jak złapały mnie spec służby Wilsona. Ścigali mnie siedem dni, stracili dziewięciu ludzi, a ja i tak dotarłem do swoich.

– He. - na twarzy Mery pojawił się grymas podobny do uśmiechu. - Nie możesz być El Coyote.

– A co muszę mieć dwa metry wzrostu i seksowną bliznę na policzku?

– Ty nie jesteś El Coyote.

– Może tak, a może nie. Jednak wracając do sedna sprawy uciekać i tak nie będę.

– Twój wybór. - rzekła Mery sięgając po broń leżącą na stole.

– Kto to jest El Coyote. - spytał reżyser.

– Legenda Sagaro. Podobno nigdy nie istniał.

– A jeśli on jest El Coyote?

– To wzięliśmy złą miarę na trumnę.

Ludwik szybko sięgnął do kieszeni.

– Właśnie celuje z colta 45 w twój brzuch. Jeśli twoja broń poruszy się jeszcze choćby o milimetr to strzelę. A po takim postrzale umiera się długo i na pewno nie da się uratować delikwenta.

– Kłamiesz. Nie masz broni.

Błyskawicznie podniosła broń, celując w głowę Ludwika.

– I co? - spytała z nutką ironii w głosie.

– Nic lub nici. Nadal mamy pata. Ja celuje w ciebie a ty we mnie.

– Skąd masz broń. Nikt nie miał prawa przywieźć tu broni.

– To twoja spluwa. Brakuje w magazynku jednego naboju, którym zastrzeliłaś Pola.

– Skąd wiedziałeś, gdzie ją schowałam?

– Przypuszczałem, że skoro nie było broni, to nie wyniosłaś jej z łazienki. .... Przy pomocy zaawansowanego technologicznie urządzenia zwanego szpilką zablokowałem na chwilę kamery i wyjąłem z dolnopłuka mały woreczek. Broń schowałem do kieszeni, lecz nim woreczek wylądował na swoim miejscu powąchałem kominiarkę, a ponieważ tylko ty używasz perfum Diora już znałem odpowiedź na pytanie, kto jest BigMurderem.

– Dobry jesteś. - Mery odłożyła broń na róg stołu i odsunęła rękę.

– Dziękuję za uznanie. - rzekł odkładając colta w podobny sposób. - Choć raczej tobie nie dorównuję.

– Wyjdź Lidka. Źle by to było aby program nie miał zwycięzcy. - rzekł Ludwik po chwili.

Bardzo wolno, jakby z oporem wstała z krzesła.

– Ździra. - rzuciła krótko, przechodząc obok Mery. Na co ta nawet nie zareagowała obserwując cały czas Ludwika.

– Skoro zostaliśmy sami.....

Leżące na białej ręce ruszyły równocześnie w kierunku broni. Ludwik chwytając broń, ani na chwilę nie stracił Mery z oczu. Widział jak podnosi broń i strzela bez celowania. Pióropusz ognia wyskoczył z lufy jej pistoletu, a kula poleciała w kierunku Ludwika, mijając go o kilka centymetrów. Przycelował i nacisnął spust. Mery szarpnęło do tyłu i nim zdążyła zrozumieć co się dzieje leżała na ziemi w kałuży własnej krwi płynącej obfitym strumieniem z ramienia. Ludwik stanął nad nią.

– Nie popisaj się. To nie dziki zachód. Szybkie strzelanie nie polega na tym kto strzeli szybciej, tylko kto szybciej przyceluje i strzeli.

– Strzelaj!

Klęknął przy niej kładąc jej pistolet na piersi.

– Rzygać mi się chce na myśl o tym, że zostałem zwycięzcą tego programu. Dlatego rób z tym co chcesz.

Obrócił się na pięcie i zaczął wychodzić. Mery złapała colta.

–Zabiję cię!

Nie odwracając się pokazał jej środkowy palec. W ramce szczerbinki jego plecy stały się coraz mniejsze.

– Zabij gnoja! - krzyknął reżyser do komunikatora Mery.

Ze złością wyszarpnęła komunikator.

– Fuck you! - odwróciła broń w swoim kierunku, włożyła lufę w usta i nacisnęła spust.

### **Trzy miesiące wcześniej Wola Duża niedaleko Biłgoraja.**

Asystent reżysera wyjął papierosa z paczki i poczęstował nim Ludwika.

– Uratowałem cię w Sagaro, gdy ludzie Wilsona chcieli odstrzelić Ci łeb i jesteś mi winien przysługę.

– Co mam zrobić?

– Zabić BigMurdera.

– Ot tak?

– Nie ot tak tylko na samym końcu programu.

– A jeśli zechce zabić mnie wcześniej.

– O to się nie martw. Nie robi tego wcześniej.

– Dlaczego mam to zrobić?

– Dlaczego, dlaczego! Spójrz choć raz poza swoją plantację tytoniu. Jak wysilisz wzrok to zobaczysz czterdzieści milionów ludzi z papką zamiast mózgu. Ich tak zwane mózgi wyzarła telewizja. Siedzą w swoich bezpiecznych fotelach i obserwują to co ich kręci najbardziej krew i sex. Dlatego robi się takie programy jak BigMurder. Jednak jak to zawsze powstają problemy, a jednym z nich jest BigMurder, bo ludzie prócz tego że lubią na ekranie krew i sex, lubią także dobre zakończenia. A jak tu zrobić dobre zakończenie z kimś kto zabił kilku niewinnych ludzi.... Znajduje się więc kogoś kto zapewni dobre zakończenie. I do tego jesteś mi potrzebny.

– A jak sobie nie poradzę?

– Ty El Coyote. Nie rozśmieszaj mnie.

# ***AGnom***

www.agnom.pl

**Zaczęto** 24.02.2001

**Zakończono** 28.08.2001

**Ostateczna korekta : 02.10.2001**